



# EWANGELIK GÓRNOŚLĄSKI

ORGAN TOWARZYSTWA POLAKÓW EWANGELIKÓW NA GÓRN.-ŚLĄSKU  
Tygodnik poświęcony sprawom religijno-społecznym

„Przyjdź Królestwo Twoje” — Mat. 6. w. 10.

Rok VI

Katowice, dnia 31 października 1937 r.

Nr. 44

## Górnośląska Rada Kościelna już urzęduje

Na skutek zdecydowanie opornego stanowiska władz kościelnych w stosunku do nowej ustawy z dnia 16 lipca r. b. Pan Wojewoda śląski po bezskutecznym wyzyskaniu przy maximum dobrej woli wszystkich możliwości w kierunku skłonienia Prezydenta ks. D. Vossa do wykonania ustawy, nadał właściwy bieg sprawie. Wystosował mianowicie do p.dr. W. Michejdy pismo następującej treści:



WOJEWODA ŚLĄSKI

Nr. A. I. 71/4.

Katowice, dnia 23 października 1937.

Do

Pana Dra Władysława Michejdy  
adwokata

w Katowicach.

Wobec nieobjęcia przez ks. dra Vossa w myśl postanowień art. 18 ustawy z dnia 16 lipca 1937 r. o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku (Dz. U. Śl. nr. 14, poz. 33) stanowiska przewodniczącego Tymczasowej Rady Kościelnej proszę Pana, powołując się na dekret nr. A. I. 74/4 z dnia 17. VII. br., bezwzględnie objąć w charakterze zastępcy wszelkie agendy przewodniczącego Tymczasowej Rady Kościelnej wraz z aktami i kancelarią urzędu do czasu zamianowania nowego przewodniczącego, co niebawem ma nastąpić.

O objęciu urzędowania zechce Pan donieść tut. Urzędowi.

WOJEWODA

(—) Dr. Grażyński

Po otrzymaniu tego pisma nowy przewodniczący objął już urzędowanie. O wydarzeniach informujemy na innym miejscu.

Ks. R. Danielczyk.

# Ostatnie wydarzenia

Od wejścia w życie nowej ustawy o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku upłynęły pełne trzy miesiące. Był to okres — powiedzmy szczerze — denerwującego niejednokrotnie wyczekiwania na dalsze wydarzenia, które by świadczyły, iż nowa ustawa choć w części znajduje właściwe zastosowanie. Stanowisko Niemców ujawnione zaraz nazajutrz po historycznym posiedzeniu Sejmu Śląskiego było jasne i zdecydowane, a wyrażało się w „niemożliwości respektowania ustawy z dnia 16 lipca r. b.” Wytworzyła się niezmiernie trudna sytuacja tymbardziej, że dla drażliwości całego zagadnienia i na skutek alarmu Niemców pospieszili — jak przypuszczamy — z interwencją czynniki, które wyrażały przesadne obawy, aby sprawa ewangelicka na Górnym Śląsku nie odbiła się w żadnym stopniu na całokształcie polityki polsko-niemieckiej.

Liczono się pozatym w pewnych kołach z tym, iż Niemcy po pierwszych wrażeniach zrewidują swój stosunek do nowego prawa, które przecież choćby dla prestiżu państwa i władzy nie mogło być narazie naruszalne. Przewidywania takie tymbardziej były słuszne, ponieważ w ciągu ubiegłych trzech miesięcy odbywały się rozmowy i konferencje inicjowane głównie przez Niemców, którzy w osobie prezydenta ks. Dr. Vossa uzasadniali przed p. Wojewodą, okazującym maximum dobrej woli, swoje stanowisko i wysuwali różne postulaty.

Upływały jednak przewidziane ustawą czasokresy, a stanowisko Niemców nie zmieniło się tak dalece, aby można było je uwzględnić w ramach obowiązującej ustawy.

Nie informowaliśmy czytelników o sytuacji, oczekując z dużym spokojem — mimo męczącego nagabywania z różnych stron — na wynik rozmów i na dalsze posunięcia. Byliśmy bowiem pewni, iż ustawa wejdzie w życie i zapewni wreszcie w kościele Polakom — Ewangelikom prawa, o które walczyli przez wiele lat z uporem i godnością.

\* \* \*

Po upływie trzech miesięcy prezydent ks. D. Voss, konkretyzując swoje stanowisko, oświadczył, że ustawa nadal uznać nie może i wykonywać jej nie będzie.

Na skutek tego Pan Wojewoda pismem z dnia 23 października r. b. zamianował p. mec. dr. Władysława Michejdę z Katowic przewodniczącym Górnośląskiej Rady Kościelnej, która musiała natychmiast rozpocząć urzędowanie. Tak się też i stało!

Dnia 26. b. m. zjawili się — jak podaje protokół — w gabinecie ks. D. Vossa nowy przewodniczący

wraz z wicedyrektorem policji p. Kucnerem i w obecności świadka ks. dr. Oskara Wagnera dopełnili formalności przejęcia akt i agend Krajowej Rady Kościelnej Kościoła Unijnego. Oddanie tych akt odbyło się na skutek zarządzenia, przymusowo, gdyż ks. D. Voss oświadczył, iż dobrowolnie tego nie uczyni.

Górnośląska Rada Kościelna już więc urzęduje, a nawet odbyła pierwsze posiedzenie w ubiegły wtorek.

Tak się przedstawia strona formalna całej sprawy, która niestety kryje nadal bardzo przykre momenty, mogące się przerodzić w wielkie niebezpieczeństwo dla Kościoła. To trzeba otwarcie powiedzieć i zapytać Niemców: „Dokąd właściwie zmierzają”? Bo — jak podaje protokół — „ks. D. Voss oświadczył w chwili przekazywania agend, że nadal uważa się za zwierzchnika Kościoła, gdyż stanowisko to otrzymał od Kościoła i władza polityczna nie może go stanowiska tego pozbawić.”

Jest to już prowokowaniem dalszych posunięć władzy, która dla osobistych poglądów ks. D. Vossa nie może przecież tolerować bezprawia, godzącego w prestiż i honor państwa.

Trudne zadanie mieć będzie w takich warunkach Górnośląska Rada Kościelna, a zwłaszcza jej przewodniczący Dr. Władysław Michejda. Zwróciliśmy się do niego z prośbą o wypowiedzenie się na temat wytworzonej sytuacji, a uwagi jego tak mniej więcej możnaby streścić.

Spełniając wyjątkowo ciężkie i odpowiedzialne obowiązki przewodniczącego nowej Rady drogiego nam wszystkim Kościoła, będę zawsze uważał za obowiązek sumienia, by pełnić je w imię prawdziwej miłości bliźniego, bezstronnie i z pełnym zrozumieniem obecnego położenia.

Pragnąłbym w tej przełomowej chwili zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich ewangelików narodowości polskiej, by okazali całą gotowość w służbie umiłowanego Kościoła dla jego dobra i rozwoju, by w dążeniu do realizacji naszych celów wszystkie wyteżyli siły, aby w spokojnej i pozytywnej pracy wspólnie pełnili piękne obowiązki członków Kościoła.

Zwracamy się również do wszystkich współwyznawców narodowości niemieckiej, by ze spokojem i zaufaniem wyciągnęli rękę do zgodnej współpracy w duchu Ewangelii, by zechcieli zrozumieć, że w najtrudniejszych nawet warunkach znaleźć można wspólną płaszczyznę, jeśli się ma pewien zapas dobrej woli, jeśli się chce uniknąć zaburzeń i wstrząsów tak

bardzo niepożądanych dla Kościoła, zwłaszcza w obecnej chwili.

Uwagi te w sposób wystarczający stwierdzają, z jakimi założeniami idzie do pracy przewodniczący Górnośląskiej Rady Kościelnej.

\* \* \*

Wszystko wskazuje na to, że Niemcy nadal o buncie myślą. Ks. D. Voss zwołał mianowicie na środę dnia 27 b. m. wszystkich pastorów Niemców i przedstawicieli świeckich, pragnąc odbyć z nimi synod, któryby zajął stanowisko wobec wytworzonej sytuacji. Zapomniał niestety, iż tego rodzaju zebranie nosi już wszelkie cechy nielegalności, a zatem władze nie mogły tolerować jego obradowania. Zebranie zostało więc rozwiązane przez wicedyrektora policji, którego zarządzeniom ks. D. Voss musiał się podporządkować.

Mamy wrażenie, że obecnie dalsze wypadki szybko będą następowały i przyniosą całkowite wyjaśnienie oraz uspokojenie tych, którzy w roli kierowników „buntu” myślą raczej o niemczyźnie, niż o szczytnej służbie Kościoła dla wszystkich. W ciągu ubiegłych trzech miesięcy padały na zebraniach organizowanych przez władze kościelne pełne słuszości i troski o Kościół słowa zdeklarowanych Niemców, aby nie odrzucać wyciągniętej ręki p. Wojewody, któ-

ry uwzględniał różne postulaty i zapewniał, iż nie pozwoli, aby w ramach ustawy komukolwiek działa się krzywda. Niestety! Ostrzegawcze te głosy również nie odnosiły skutku, bo upór zwyciężał logikę, bo Kościół chciał służyć nadal nietylko kościelnym celom.

Dziś może zwolennicy takich poglądów i metod zaczynają rozumieć, że źle robiono, że cierpliwość musiała się wyczerpać, że ustawy uchwała się nie potrafiła, aby odkładać je na stronę, jak tego wyraźnie żądali Niemcy, że wreszcie władze mają do dyspozycji środki, którymi potrafią przekonać o konieczności respektowania praw, choćby one nie wszystkim dogadzały.

Sąd zawisł — jak pisze autor następnego artykułu — nad Kościołem górnośląskim. Boży Sąd za błędy i winy popełniane w latach prześladowania Polaków. Niechaj jaknajprędzej zapadnie też wyrok łaski, aby wszyscy w Kościele jednością byli, aby świat uwierzył, Boże! że w pracy dla Kościoła masz upodobanie.

\* \* \*

Przy okazji komunikujemy, że kierownictwo biura Tymczasowej Rady Kościelnej objął p. Gerhard Rott z Chorzowa.

Tymczasowy zaś lokal tej Rady mieści się w pałacu przy ulicy Piłsudskiego 42. W małym biurze w gmachu Zborowym są tylko dyżury.

Ks. Gustaw Broda.

## Nieprzemijające wartości Reformacji.

Dziś w rocznicę wielkiego czynu Ks. D. Marcina Lutra wracamy myślą naszą do pamiętnego roku 1517. Tyle już lat przeminęło od tamtego historycznego dnia rozbrzmiewającego miarowemi uderzeniami młota. Na drzwiach witemberskiego Kościoła zatknęto symbol nowego odrodzenia. Lutrowe tezy otwierają nowy rozdział w historii. A czas 420 razy odwrócił klepsydre lat, 420 razy przesaczył się z przyszłości w przeszłość sypki piasek godzin. Ileż to wspomnień, bohaterskich zmagani, przepięknych wzlotów, wspinających zwycięstw. Jakież ogrom cierpień, prześladowań, pełnych tragedii bojów o spokój sumienia, o duszę człowieka Boga szukającej.

Dziwne to naprawdę były lata na przełomie XV. i XVI. wieku. Na horyzoncie dziejów ludzkości zajaśniała luna religijnego odrodzenia. Rozgorzały płomieniem zbudzone zwiastuny nowych czasów w dziedzinie ducha, dotąd w letargu pogrążonej. Zjawiają się wielkie postacie hardo i odważnie wyłamujące się z pod starych, uznanych za niewzruszone, tradycją uświęconych autorytetów. Aż nagle na popielisku duchowej martwoty, na kształt legendarnego feniksa, wzbiło się wysoko ponad szarą codzienność

imię i złotemi zapisało się zgłoskami w ziemskiej księdze ludzkiego ducha. Na dźwięk tego imienia mocniej, żywszem tętnem zabije po wsze czasy wdzięczne serce ludzkie. Luter, sławny profesor uniwersytetu erfurckiego, Luter, natchniony udzielnik duszy, Luter, wielki reformator, wyzwalający religię z więzów średniowiecznej mistyki, skażonej w przyziemnych formach kultowych, uwalniający ludzkość od tyranii niegodnych sług Kościoła w rzeczach wiary i sumienia. Ten po trzykroć wielki mąż Boży rzucił wielkie hasło odrodzenia religijnego, że w rzeczach wiary decyduje jedynie Bóg na niebie, Słowo Boże i sumienie człowieka. I nikt i nic więcej!

W augustyńskiej klasztornej celi brat Marcin zdala od rozgwaru światowego, wolny od pokus wielkomiejskich, w modlitwie, kontemplacji szuka ukojenia dla duszy stęsknionej za Bogiem. Pragnie odnaleźć drogę prawdy, na której mógłby wznieść swe serce na wyżyny boskich praw. Napróżno hartuje ducha w zakonnej regule. Praktyki klasztorne bezduszne i bezpożyteczne nie zadawałają umęczonej duszy, pragnącej coraz szerszego życia z Bogiem. Nie wiedział, czym zapełni pustkę życia. Wszak nie był

pewien, czy suma katusz, które dobrowolnie sobie zadawał, przewyższała sumę jego przewinień. Kościół bowiem nauczał, że grzeszność serca jest bezgraniczna. Ale, że i miłość Boża jest równie bezgraniczna tego nie uczył. I nie mógł znaleźć ukojenia. Jeżeli bowiem mamy polegać na naszych uczynkach, na zdobytej drodze samoudręki cnoty, to istotnie ukojenia być nie może.

Z katedry witemberskiego uniwersytetu padają w serca tysięcy słuchaczy natchnione słowa. To ks. Luter wyklada list św. Pawła apostoła, do Rzymian i Galacjan. Pawłowe wyznanie: „**Sprawiedliwy z wiary żyć będzie**” — staje się motywem i siłą przyszłej, nieogarniętej walki o jasne zrozumienie Pisma Świętego, o wytyczenie nowych dróg, o wolność sumienia. Słuchacze porwani mocą i urokiem jego słów, wynoszą nadzieję w sercu w zmiłowanie Boże, objawione tu na ziemi w łasce Jezusa Chrystusa. To Duch Boży przemówił do duszy Lutrowej, która szlachetna i prawa odezwała się radośnie do Boga Najwyższego. I wyciągnęła się nad nim ręka Boska i upodobał go sobie Pan Bóg, a czoło jego naznaczył stygmatem wielkości. Kazał mu spełnić wielkie posłannictwo na świecie. I wierzył Luter w posłannictwo swoje, bo przejęty był wiarą w łaskę i sprawiedliwość Bożą. Wierzył, że każda dusza ludzka musi być wynagrodzona lub ukarana przez Boga, Sędziego wieczności. Wiedział, że zepsucie i zepszczenie w Kościele, nadużycia mieniających się namiestnikami Chrystusa, kupczących Jego świętą zasługą, a w miejsce Pisma świętego wynoszących przez siebie stworzoną tradycję i własną osobę, są zbrodnią o pomstę do nieba wołającą. Był sobie świadom tego, iż każdy ruch dążący do wymazania tej hańby, jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do odnowienia duchowego. I z tego świętego, przez Boga danego przekonania, wyrosła w duszy Reformatora ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki ze złem, wiara w powodzenie słusznej sprawy.

Naczelnym motywem Reformacji to szlachetna troska o zbawienie własnej duszy. Bez kapłanów, bez ofiar i ceremonii, ale na podstawie wiecznego źródła Biblii. Co czynić, aby być zbawionym, jak pozyskać Boga łaskawego? Stąd wyrasta największy obowiązek człowieka wobec Boga, którego winien czcić, bać się Go, miłować i ufać Mu. Bo istotą religii stanowi bezwzględne podporządkowanie się i bezgraniczne zaufanie woli Boga, który kieruje całym światem i rządzi życiem człowieka. Dalej posłuszne przyjmowanie, bez narzekania, wszystkich smutnych i jasnych stron życia. Trzeba umieć odczuwać głęboki dystans, jaki istnieje między Bogiem, a człowiekiem, Stwórcą potężnym, a słabym tworem. Żywa świadomość odczuwania świętego Boga stanowi prawdziwą wielkość Reformacji. Jakież często egoizm, miłość własna, kryje się za maską pobożności. Wielu pragnie, aby Bóg spełniał ich życzenia, strzegł ich w niebezpieczeństwie i darował im szczęście, którego szukają. Takiemu niechrześcijańskiemu stanowisku przeciwstawia Luter inne cele i zadania.

Być dobrym, Bogu służyć, spełnić chętnie swój obowiązek, oto wzniosłe nakazy dla pobożnego życia. U wielu ludzi religia nie przenika do ich serc, lecz pozostaje przedmiotem zewnętrznego kultu. Taka religia jest pospolitym fałszerstwem. Pozwalać człowiekowi lubować się w uczuciach świętych, a mieć serce przesycone samolubstwem, i czyni głęboki rozłam pomiędzy życiem, a teorią, pomiędzy czynami, a wiarą. Nie takiej wszakże religii oderwanej nauczał Chrystus, który wymagał od ludzi wiary, która uświęca serca i czyny. Bo religia to potęga atakująca życie w jego podstawach, tak, jak rzeźbiarz kuje łom granitu, aby w niego tchnąć swoją duszę. Życie moralne to jest życie Boże, promieniejące w każdej formie czynu, jest to zrozumienie i przejęcie się nawskroś prawami Bożymi. Trzeba zrozumieć, że dusza, która od Boga jest nam dana, może rozwinąć swoje skrzydła tylko w czystej atmosferze wyżyn i, że wszystko co niskie, skalane, co powszednie, obniża jej loty. I oto Reformacja przypominała ludzkości, o czym ta dawna zapominała, że Bóg jest nie tylko sprawiedliwy, święty i gniewliwy, ale także nieskończenie miłosierny. I że ratunkiem naszym nie jest samoudręka, tylko wiara w miłosierdzie Boże. Ona jedynie może wyzwolić nieznane grzesznemu sercu siły do walki z grzechem, dokonać cudu przeistoczenia słabych, ułomnych ludzi w naśladowców Chrystusa.

Prostota obrządków, swoboda wypowiedzania myśli, pewność i wiara w łaskę Bożą zbawiającą, nie zawile kwestje teologiczne, ale dogmat serca, jasne spojrzenie w głąb własnej duszy — oto nowe znamiona nowej formy ewangelickiej pobożności. „Bóg chce od nas tylko wiary i przez wiarę chce z nami postępować”. „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie.” A więc nie bezduszne uczynki zbawiają człowieka, ale jedynie prawdziwa wiara, że Bóg z łaski swojej objawionej w Jezusie Chrystusie uświęca i odpuszcza grzechy człowiekowi wierzącemu. „Po uczynkach ich poznacie ich.” Bo życie pobożne składa się z miłosiernych uczynków i spełniania przykazań o miłości bliźniego. W dziele zbawienia słowa nic nie znaczą, ale życie i śmierć znaczą wszystko. Życie pobożne i śmierć wyzwalać z grzechu. Nauczmy się od Jezusa, który jest sumieniem i pociechą ludzkości, że **dobrym jest tylko taki czyn, który został wykonany z pobudki wiary i miłości.** „Naszym braciom czynimy to, co Chrystus nam uczynił” — to było hasłem Lutra ongiś, dziś musi być naszym chrześcijańsko-ewangelickim zawołaniem.

Pamiętajmy, że prometejski ogień wiary, w miłosierdzie Boże, który zapalił przed wiekami w sercach ludzkich płomien, co nigdy nie zgaśnie — wykrzesał Luter w sobie za sprawą konfliktu swej bohaterskiej duszy, która dlatego była bohaterską, że przejęta była prawdą słowa Bożego:

„Trzeba więcej słuchać Boga niż ludzi!”

Biblia jako źródło i centrum religijnego życia duchowego, wiara w łaskę Bożą, objawioną w Chrystusie, uświęcająca życie — oto zdobywcze i nieprzemijające wartości Reformacji, które koło historii i Kościoła pchnęły na nowe tory.

## Każdy Ewangelik Polak

powinien być zorganizowany w Towarzystwie Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku!

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

Sekretariat Zarządu Głównego T. P. E. — Katowice, ul. Plebiscytowa 1, m. 22.

J. B.

# Położenie Kościoła ewangelickiego na Górnym Śląsku

Chrystus Pan odchodząc z tego świata, całą sprawę swoją i myśl, pomoc i zbawienie świata złożył w ręce apostołów i Kościoła. Kościół miał być społecznością, gdzie duch Chrystusowy panuje, gdzie mieszka prawda i sprawiedliwość, nieobludna miłość i poszanowanie bliźniego. Miał być społecznością świętych, królestwem Bożym na ziemi. Coś wzniolejszego i szlachetniejszego trudno sobie wyobrazić na ziemi. Z drżeniem oddawał Chrystus sprawę swoją w ręce ludzi ułomnych i słabych duchowo i żegnając się z tym światem modlił się w swej arcykapłańskiej modlitwie: „Aby wszyscy byli jedno; jak Ty, Ojczywe Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli; aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał... i żeś ich umiłował, jakęś i mnie umiłował”. (Jan 17). Tak modlił się Chrystus. Od tego bowiem, jakimi drogami pójdzie Kościół, zależyć będzie powodzenie sprawy Bożej na świecie. Albo będzie służył Bogu w duchu i prawdzie, naśladować Chrystusa, budować będzie królestwo Boże na ziemi. — Albo będzie uczył o Chrystusie, a pójdzie drogami tego świata; zamiast służyć miłości, będzie pielęgnował nienawiść, zamiast budować i utrzymywać przyjaźń i pokój między narodami, będzie judził od walki. Oby jednak nigdy nie doszło do tego, żeby Chrystus musiał Kościołowi przypomnieć: „Znam uczynki Twoje i wiem, gdzie mieszkasz... że trzymasz imię moje, a wyparłeś się wiary mojej. (Obj. Jana 2, 3).

Na zadanie i cel istnienia swego musi Kościół baczną zwrócić uwagę. Żyje bowiem nie w niebie, ale na ziemi, jego członkami są ludzie, nie aniołowie, ludzie, którzy żyją w świecie, który dzisiaj zwłaszcza wielce istnieniu Kościoła zagraża w postaci zbyt wybujałych nacjonalizmów, nienawiści rasowej i plebiennej. Niechże Kościół nie zapatrzy się zbyt w swoją nieomyślność. Żyje na świecie! Jakże łatwo o to, że Kościół będzie tworem świata a nie myśli Bożej, jakże łatwo nienawiść narodowościowa może się wkraść w progi Kościoła. Grozi to Kościołowi, zwłaszcza na granicy każdego państwa, gdzie więcej niż gdzieindziej odczuwa się naprężone stosunki między państwami.

Ze Kościół na Górnym Śląsku od tego niebezpieczeństwa się nie ustrzegł, na to już nieraz zwracaliśmy uwagę. Jakkolwiek Kościół ten jest w większości polski, to jednak władze jego są dotąd całkowicie w rękach Niemców. Polacy we własnej Ojczyźnie odgrywali w nim rolę kopciuszków. Władze tego Kościoła ciążyły zawsze ku Trzeciej Rzeszy, wysyłano przeciw stąd trzech przedstawicieli na Synody do Wrocławia; przejęły się nawet modnymi w Trzeciej Rzeszy prądami religijnymi. Tam A. Rosenberg w książce „Mythus des 20. Jahrhunderts” głosi, że „narod niemiecki jest powołanym do rządów świata wybranym”. Wprawdzie u nas nikt tego otwarcie nie powiedział, ale miarodajne tu są czyny: władze Kościoła w całości w rękach Niemców. Widocznie solidaryzują się ze zdaniem Stapela, który w książce: „Der christliche Staatsmann” powiedział: „Jakaż jest różnica, czy jesteśmy niemiecką większością czy mniejszością. Cóż po głupiej statystyce? Jesteśmy Niemcami, a jako Niemcy, obojętne, czy w większości, czy mniejszości — pierwsi. Gdyby w ca-

łej Polsce mieszkało tylko dwóch Niemców, to stanowiliby więcej, aniżeli miliony Polaków, gdyż właśnie są Niemcami”. Otóż na Górnym Śląsku w Kościele daleko było do tego, by Polakom-ewangelikom w ich własnej Ojczyźnie przyznać równe prawa z Niemcami, by powoływać dla polskich zborów księży Polaków, aby unikać bezlitosnego kaleczenia języka polskiego na polskich nabożeństwach (odprawianych przez Niemców). Jak dziwnie wobec powyższych faktów brzmi pytanie „Kirche u. Heimat”? „Ist Herr Präsident D. Voss ein Politiker?” Cokolwiekby powiedziano w jego obronie, prawda i fakty zawsze będą świadczyć przeciw niemu. Czy władze państwowe miały się temu bezprawiu przyglądać obojętnie? Przecież każdy uczciwy Niemiec, znający dobrze stosunki w Kościele górnośląskim, przyzna konieczność wkroczenia w te sprawy władz państwowych. W ten sposób powstała nowa ustawa kościelna. Nie przeszkadzająca głoszeniu czystego słowa Bożego, ale właśnie oczyszczająca Kościół od tych naleciałości ziemskich, — od polityki, która należy do państwa. **Do Kościoła zaś modlić się, a nie politykować!**

Wierzę głęboko, że Bóg rządzi pomimo wszystko dziejami świata, a zwłaszcza dziejami Kościoła, że wszystko, co się dzieje na ziemi, dzieje się zgodnie z wolą Bożą, czy to będzie cierpienie i prześladowanie w pracy i walce o prawdziwe zasady Chrystusowe, czy to będzie błogosławieństwo w razie przestrzegania przykazań Bożych, czy też wreszcie sąd w razie odstępstwa od dróg i myśli Bożych. Kościół również może być pod sądem. Są dzisiaj tacy, którzy publicznie głoszą, że Kościół ewangelicki na Górnym Śląsku jest pod krzyżem, że cierpi. Na to zgoda! Ale czy cierpi niewinnie, jak Chrystus? Czy „krzyż” ten w postaci ustawy, zawisnął nad Kościołem z powodu zbyt żarliwego przejęcia się zasadami Chrystusa, z powodu gorliwego umiłowania sprawiedliwości, bezstronności, prawdy i z powodu stosowania nieobludnej miłości bliźniego? Czy też raczej „krzyż” ten zawisnął z powodu błędów i spraw, które winne być jaknajdalej od Kościoła? Jestem przekonany, że „krzyż” ten jest wyrazem sądu, jest koniecznym cięciem, któreby zmusiło do upamiętania i do zawrócenia z mylnie obranej drogi, by naprawdę poświęcić się budowaniu królestwa Bożego w duszach ludzkich. Wierzę głęboko, że Bóg rządzi dziejami świata, że albo błogosławi, albo doświadcza, albo sądzi. Baczmy tylko, by nie przyszło jeszcze coś gorszego od tego „krzyża”. Czegoż można się spodziewać dobrego, jeśli w łonie Kościoła Chrystusowego nietylko brak było sprawiedliwości i miłości, ale nawet doszło do morderstwa na tle politycznym (Golasowice — zabójstwo policjanta), jeśli posługiwano się kłamstwem (w Pszczynie w czasie wyborów listę niemiecką przedstawiono ludności za listę Kościoła unijnego, a polską — za listę Kościoła augsburskiego), jeśli w kościele ewangelickie kazania polskie zaczyna się od mitu starożytności jak to bogowie „naszych przodków” German po tęczy z Wallhali schodzili na ziemię, (Ruptawa, kazanie we Wniebowstąpieniu r. 1936), albo jeśli się mówi o czystości rasy i krwi na ambonie (Ruptawa — Reminiscere 1936 r.), jeśli nawet ks. prez. D. Voss nie zdobył się na



elementarne poszanowanie ojcowskiego bólu, spowodowanego śmiercią dziecka; gdy ojciec prosił, by pogrzebu mógł dokonać jego przyjaciel pastor narodowości polskiej, wtedy D. Voss rozkazał mu zawieść dziecko na cmentarz do Sosnowca! Jeśli takie rzeczy się dzieją w Kościele ewangelickim, to ma nad nim jaśnieć słońce błogosławieństwa Bożego? Przyjdzie sąd. Jest to wynikiem rządów Bożych i sądu Bożego, że D. Voss u schyłku życia zamiast spokoju będzie miał kielich goryczy. A jeśli uporczywym a nieodpowiedzialnym bojkotem nowej ustawy zrujnuje Kościół ewangelicki na Górnym Śląsku, co kiedyś historia napiętnuje jego postępowanie, gdyż zwierzchnik Kościoła wobec historii jest odpowiedzialny za wszystko, co się dzieje w Kościele, i co on sam czyni.

Czemże wobec historii usprawiedliwione będzie nieposłuszeństwo wobec władzy? Jakimi względami usprawiedliwi D. Voss wobec wieczności swój nieustępliwy upór? Czy względami religijnymi? Oczywiście — zależy wszystko od tego, jak kto pojmuje religię. Jeśli ktoś religię pojmuje w sensie obowiązującego w Trzeciej Rzeszy wyznania, to istotnie może się powoływać na względy religijne. W Trzeciej Rzeszy w kołach niemieckich chrześcijan pojawił się ostatnio nowy katechizm Gebhardta: „Das Buch von der deutsch-völkisch-christlichen Religion”, gdzie w objaśnieniu do drugiej prośby „Przyjdź Królestwo Twoje” czytamy, że niemiecki chrześcijanin „w szczególności ślubuje urzeczywistnić niewidoczne Królestwo Boże... a nadto świadomy swojej misji jako niemiecki chrześcijanin będzie wspierał i mnożył niemczyznę na całym świecie”. D. Voss zastosował się do tego w całej rozciągłości. Gdy ktoś już nie odróżnia religii od polityki, ten oczywiście może oślać swoje postępowanie względami religijnymi. Ale nie będzie miał za sobą ani Chrystusa, który powiedział: „oddawajcie co cesarskiego cesarzowi” i „Królestwo moje nie jest z tego świata”, ani nie będzie miał za sobą największego z apostołów, który powiedział w liście do Rzym. 13: „Każda dusza niech będzie władzom zwierzchnim poddana... Kto się władzy sprzeciwia, Bożemu postanowieniu się sprzeciwia, a którzy się sprzeciwiają, sami na siebie potępienie sprowadzą”. Nie będzie też miał D. Voss za

sobą ksiąg symbolicznych Kościoła luterskiego, które wszak są księgami symbolicznymi Kościoła unijnego. W „konfesji augsburskiej z r. 1530 czytamy bowiem, że „chrześcijanie powinni koniecznie podlegać zwierzchnościom swoim i prawom, chyba, gdyby grzechy spełniać kazano, w takim razie więcej Boga, aniżeli ludzi słuchać trzeba.” (Art. 16).

Ostatnie poczynania D. Vossa, nierozważne, samobójcze, mogą przynieść niepowetowane szkody Kościołowi ewang. w Polsce i religii wogóle. Wprawdzie my ewangelicy dalecy jesteśmy od tego, aby czyn najwybitniejszego nawet przedstawiciela Kościoła utożsamiać ze stanowiskiem Kościoła samego. W naszym zrozumieniu chrześcijaństwo polega na bezpośredniej łączności jednostki z Bogiem. Niech się jednak nikt nie ludzi, że Kościół ewangelicki w Polsce może bez szkody dla porządku społecznego przeciwstawić się państwu. Istotnie może powstać szkodliwe mniemanie, że w Polsce istnieje jakaś bezkarność uprzywilejowana, co wytwarza stan wysoce niebezpieczny pod względem państwowym, zwłaszcza wobec przejawów warcholstwa anarchistycznego w naszym życiu społecznym. Niech się nikt nie ludzi, że Kościół może bez szkody dla siebie ustawy nie użnać i bojkotować. Niech nikt nie odważa się sprawy ustawy stawiać na jednej płaszczyźnie z wiarą. Tu nie można powiedzieć, jak Luter: „Tu stoję, inaczej nie mogę”. Tu nie można się powoływać na słowa apostołów: należy Boga więcej słuchać, niż ludzi. Przecież na Boga — nie o wiarę tu chodzi! Wiary nikt nie zabiera! Tu niema walki z chrześcijaństwem jak w Niemczech, nie wolno się powoływać na przykład Niemöllera. Ten, który ustawę bojkotuje, nie może porównywać się z wiernymi a nieustraszonymi świadkami Chrystusa, bo tu nie o wiarę chodzi. Chodzi jedynie o wyrugowanie z Kościoła zgubnej polityki.

Chodzi o to, aby nareszcie nasz Kościół ewang. na G. Śl. stał się tym, czym być winien: skarbnicą Słowa Bożego, aby z całą gorliwością oddając się sprawie budowania Królestwa Bożego na ziemi, spełnił swoje zadanie, które mu dał Chrystus do spełnienia.

## Dokumenty mówią!

Do  
Redakcji „Ewang. Górnośląskiego”  
w Katowicach.

Wobec pojawienia się w „Kirche und Heimat” z d. 24 października r. b. sprostowań, dotyczących rzekomych nieścisłości w mojej broszurze „Tymczasowa Ustawa w świetle 15 letniej działalności władz Ewang. Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku”, upraszam o wydrukowanie pierwszej serii protokołów, dotyczących ks. pastora Bechtloffa z Szopienic. Do następnego numeru prześlę protokoły, dotyczące ks. Schul-tza, byłego pastora w Siemianowicach.

Z poważaniem

Ks. J. Tytz.

Wyjątki z interpelacji członków zastępstwa zborowego pp. Danysia i Pilcha do Gminnej Rady Kościelnej w Katowicach z dn. 26. II. 1934 r.

„W-g punktu 4 wymienionego pisma oświadcza ks. dr. Bechtloff, że nigdy jeszcze nie lekceważył, ani

nie szykanował Polaka z powodu jego narodowych przekonań. Stwierdzamy, że szykanę Polaka, za jego przekonania narodowe przez ks. Dr. Bechtloffa stanowi ściąganie przez niego opłaty porządkowej od członków gminy ewangelickiej w Szopienicach za to, że na życzenie jednej z członkiń tamtejszego Kościoła sprowadzili na jej pogrzeb chór polski, który odśpiewał na cmentarzu polską pieśń pogrzebową mimo, że nie ściąga on w analogicznych wypadkach żadnych opłat od niemieckiego chóru kościelnego. Jako dowód załączamy oświadczenie członków Gminy kościelnej w Szopienicach wraz z odpisami korespondencji w tej sprawie i pokwitowań wpłacenia opłaty. Dalszym przykładem nieprzychylnego i nie-łojalnego ustosunkowania się ks. pastora Dr. Bechtloffa do Ewangelików-Polaków jest fakt, że na zebraniu Komisji Szkolnej w Szopienicach z dnia 13. XII. 1931 przemawiał on za tem, aby miejscową szkołę ewangelicką znieść i połączyć ją z mniejszościową szkołą katolicką, czego dowodem jest dołączony wy-

ciąg z protokołu zebrania tej komisji. Wystąpienie to skierowane przeciw istnieniu szkoły ewangelickiej godziło w stan posiadania Polaków-Ewangelików nawet kosztem Gminy kościelnej i budzi uzasadnioną nieufność do ks. pastora Dra Bechtloffa. Same fakty powyższe, świadczące dostatecznie o nielojalnym nastawieniu ks. pastora Dra Bechtloffa wobec Polaków-Ewangelików łącznie z stwierdzoną ponad wszelką wątpliwość niedostatecznym opanowaniem przez niego języka polskiego dyskwalifikuje go jako duchownego, mającego odprawiać polskie nabożeństwa i zaspakajać potrzeby religijne polskich członków Gmin kościelnych, w których pracuje.

—o—

### PROTOKOŁ

spisany w Szopienicach dnia 6 lutego 1934 r. w sprawie ukarania dwóch członków Zastępstwa Gminy Ewangelickiej w Szopienicach grzywną po 10 zł. za śpiewanie polskiej pieśni pogrzebowej na cmentarzu ewangelickim w Szopienicach.

My podpisani stwierdzamy niniejszem, że od nas jako członków Zastępstwa Gminy Ewangelickiej w Szopienicach ściągnął ks. pastor Dr. Bechtloff opłatę porządkową za to, że w m. grudniu 1932 r. na życzenie ś. p. Matuszczykowej na jej pogrzebie odśpiewaliśmy z innemi uczestnikami pogrzebu na cmentarzu polskie pieśni pogrzebowe.

Zarazem stwierdzamy, że ks. Dr. Bechtloff nie pobiera nigdy analogicznych opłat od niemieckiego chóru kościelnego, wobec czego ściągnięcie z nas tej opłaty uważamy za rozmyślną szyskanę.

Nadto wyrażamy nasze ubolewanie, że Ks. Dr. Bechtloff nie odczekał przy grobie do końca pieśni, lecz spowodował rozgoryczenie wśród uczestników w ten sposób, że wszedł pomiędzy nich i wyrażał głośno swoje niezadowolenie z powodu śpiewania polskiej pieśni. Między innemi z oburzeniem wypowiedział słowa: „Das ist unerhört“.

Pozatem wyrażamy nasze głębokie ubolewanie z tego powodu, że ks. Dr. Bechtloff umyślnie przeciągnął godzinę pogrzebu w tym celu, aby uczestnicy z powodu ciemności nie mogli czytać polskich pieśni ze śpiewników.

Na dowód, że śpiewanie polskich pieśni pogrzebowych na cmentarzu uważano jako występki, dołączamy odpis pisma Rady Kościelnej z dnia 7.II. 1933 L. 56/1933.

Jas Karol, świadek, Maszczyk Józef, Skrzypek Karol.

—o—

Szopienice, dnia 18. listopada 1934 r.

Do

Przewielebnego Księdza Pastora

D. Hermana V o s s a

Prezydenta Kościoła Unijnego

w K a t o w i c a c h.

Ewangelicy Polacy, członkowie unijnego zboru w Szopienicach zwracają się do Przewielebnego Księdza Prezydenta Kościoła Unijnego z prośbą o zabronienie Ks. pastorowi Dr. Bechtloffowi odprawiania nabożeństw polskich i udzielania dzieciom polskim nauki konfirmacji, a to z następujących powodów:

1. Ks. pastor Dr. Bechtloff nie włada na tyle językiem polskim, ażeby mógł w nim odprawiać nabożeństwa, względnie nauczać dzieci, czego dowodem jest, że liturgję, kazania i modlitwy odczytuje on zawsze i to jeszcze z okropnemi błędami językowemi.

2. Ks. pastor Dr. Bechtloff ignoruje zupełnie wszelkie do niego skierowane przez nas prośby i obraża, gdzie tylko może, nasze uczucia narodowe i poczucie honoru Polaka, na dowód czego przytaczamy następujące fakty:

1) Przed obchodem uroczystości 3-go Maja br. zwróciliśmy się z prośbą do ks. pastora Dr. Bechtloffa o odprawienie uroczystego nabożeństwa z kazaniem. Nabożeństwo zostało wprawdzie odprawione, ale tylko liturgicznie, co wywarło na nas, jako też na miejscowych przedstawicielach władz komunalnych i organizacji społecznych nadzwyczaj ujemne wrażenie.

2) Kiedy z początkiem roku szkolnego p. o. kierownik szkoły p. Hubczyk w porozumieniu z p. o. kierownikiem szkoły p. Lindnerem zwrócił się z prośbą do ks. pastora Dr. Bechtloffa o odprawienie nabożeństwa szkolnego dla dzieci polskich w języku polskim, motywując to tem, że jest ich dwa razy więcej, aniżeli niemieckich, wówczas ks. pastor Dr. Bechtloff solennie przyrzekł zadość uczynić jego prośbie, lecz nabożeństwo odprawił tylko w języku niemieckim. Zaznaczyć tu należy, że większa część dzieci polskich nie rozumie zupełnie po niemiecku, a reszta za mało, by zrozumieć kazanie niemieckie.

3) Przed obchodem Święta Niepodległości Polski 11. listopada zwróciliśmy się znowu z prośbą o urządzenie nabożeństwa. Ks. pastor Dr. Bechtloff odprawił nabożeństwo i wygłosił długie, pełne błędów językowych kazanie, ale na temat reformacji, nie wspominając ani jednym słowem o odzyskaniu niepodległości Polski. Również wszystkie pieśni kościelne odnosiły się do święta Reformacji, a nie do uroczystości narodowej, chociaż w kancjonałach naszych mamy pieśni przeznaczone na święto narodowe. Tu zaznaczyć należy, że celem całego nabożeństwa było zrazić przedstawicieli miejscowych organizacji społecznych wyznania rzymsko katolickiego, przybyłych w charakterze gości, do ewangelików wogóle.

4) Ewangelicy-Polacy zwrócili się osobiście do ks. pastora Dr. Bechtloffa z prośbą o udzielanie ich dzieciom nauki konfirmacji w języku polskim. Wymieniony wysłuchał ich prośbę i uczy. Naukę zorganizował jednak tak, że dzieci polskie i niemieckie chodzą równocześnie do tej samej sali i uczą się „na dwa głosy”. Nauka przedstawia się więc następująco:

Po wejściu pastora do klasy, dzieci polskie rozpoczynają głośno modlitwę w języku polskim, a równocześnie dzieci niemieckie modlą się po niemiecku. Podobnie pieśni śpiewane są równocześnie po polsku i po niemiecku, przyczem pastor wtóruje dzieciom niemieckim. Podczas gdy dzieci polskie odpowiadają po polsku, dzieci niemieckie wyśmiewają je, a pastor uważa to widocznie za dobre, bo nawet nie zwrócił uwagi na niewłaściwość takiego zachowania się. Jak dzieci polskie tę krzywdę odczuwają, niechaj świadczy fakt, że oświadczyły one, iż nie będą chodziły na taką naukę.

5) Nabożeństwa polskie odprawia ks. pastor Dr. Bechtloff raz w miesiącu i to w takiej porze, że większa część zborowników ze względu na komunikację nie może w nich brać udziału. Robi się to celowo, ażeby wykazać jak najmniejszą frekwencję.

Szykanuje nas ks. pastor Dr. Bechtloff na każdym kroku za to, że służymy Bogu i Ojczyźnie i nie pozwalamy się wynaradawiać.

Chcemy i prosimy o polskie nabożeństwa i konfirmację, ale niechaj to będzie czynione przez ks. pastora, mówiącego i czującego po polsku.

(—) Następują podpisy.

\* \* \*

**Przyp. Red. — Oto spokojna i rzeczowa odpowiedź na ordynarne i brukowe napaści „Kirche und Heimat”, która w ostatnich numerach wykazując wielkie zdenerwowanie, w nieprzyzwoity sposób atakuje autora broszury p. t. „Tymczasowa ustawa w świetle 15-letniej działalności władz Kościoła Ewangelickiego na Górnym Śląsku.”**

## „Biała Księga” w sprawie górnośląskiej

„Zwiastun Ewangeliczny” nr. 351 zamieścił poniższą recenzję z broszury Ks. radcy Tytza — Przyp. Red.

Redakcja nasza otrzymała od Tow. Polaków-Ewangelików na Górnym Śląsku publikację tegoż Towarzystwa, oświeclającą genezę i istotę zatargu kościelno-narodowościowego na Górnym Śląsku. Jest to pokaźna broszura o 74 str. dużej ósemki w białej oprawie („biała księga”), napisana równorzędnie stronica obok stronicy w języku polskim i niemieckim. Książka składa się z dwóch części. Pierwsza część przedstawia 15-letnią historię walki Tow. Polaków-Ewangelików o wpływy w Kościele Unijnym na Górnym Śląsku i postawę tamecznych władz kościelnych w stosunku do dezyderatów Towarzystwa i do Państwa Polskiego; druga część zawiera tekst ustawy również w dwóch językach.

Widać z tego, że broszura ma zadanie propagandowe nie tylko wśród społeczeństwa polskiego, lecz i niemieckiego, a może jest też obliczona na zagranicę.

Jak się ta publikacja przedstawia?

Jest to, poza artykułami Dr. W. M. (Wład. Michejdy?) w „Ewangeliku Górnośląskim” pierwsze rzeczowe i poważne wystąpienie polskiego obozu w walce kościelno-narodowościowej wogóle. Pierwsza część broszury, poza krótkimi komentarzami, operuje faktami i dokumentami, które swoją precyzją i liczebnością wywierają wrażenie nawet na tego, który je wszystkie w swoim czasie pojedynczo i kolejno poznawał. Z tego zestawienia wynika ponad wszelką wątpliwość, że kościelne władze unijne na Górnym Śląsku istotnie stawiały sprawę narodowościową na pierwszym miejscu, a w stosunku do państwa polskiego starały się jedynie przestrzegać najskąpszą formalną poprawność; że korzystając z przywilejów konwencji genewskiej nie szukały zawczasu rzetelnego zbliżenia i porozumienia z władzami polskimi, licząc może na jakieś specjalne okoliczności w chwili wygaśnięcia konwencji górnośląskiej.

Dobrze się stało, że Tow. Pol.-Ew. na Górnym Śląsku nie poszło drogą głośnych oskarżeń, ani grożenia obozami koncentrac., co jest ulubioną metodą w innych dzielnicach, lecz przemówiło do swoich i do obcych tak, jak przemówiło: godnie i rzeczowo — przez dokumenty i fakty.

Autor wyraża nawet zrozumienie dla postępowania Niemców, poniekąd usprawiedliwione z ich punk-

tu widzenia. Wszak my, Polacy, zrobiliśmy na ich miejscu z pewnością coś podobnego.

To też „biała księga” nie ciska gromów „świętego” oburzenia i potępienia na Niemców, ale zarazem jasno wykazuje, że Niemcy nie mają również najmniejszego prawa do „świętego” oburzenia i potępienia Polaków. Grali na terenie kościelnym ryzykowną grę narodowościową i ją przegrali. Powinni więc teraz uczciwie uznać swoją przegraną i lojalnie się poddać. Gdyby byli przez 15 lat nie budowali na konwencji genewskiej lekceważąc sobie dobre stosunki z władzami polskimi, to kościelnie stali by dziś z pewnością inaczej.

To jest teza „białej księgi” i ta teza jest przeprowadzona wyraźnie i przekonująco.

I takie właśnie stanowisko rzeczowe i pozbawione napastliwości, wykazujące chwilami nawet zrozumienie i wyrozumiałość dla pobudek przeciwnika, stanowi o propagandowej wartości górnośląskiej „białej księgi” kościelnej.

Drugim walorem jest wyraźne podkreślenie kościelnego znaczenia tej walki dla przyszłości ewangelicyzmu polskiego, dla którego te 18.000 dusz polskiego ludu ewangelickiego stanowi kwestię kapitalnej wagi.

I te kościelno-religijne pobudki, którymi może się legitymować polska strona, stanowią o jej moralnej przewadze nad stroną niemiecką, która działała wyłącznie z pobudek narodowościowych z niewątpliwą szkodą dla sprawy kościelnej. Brak nie stosownego w sprawach kościelno-religijnych jednostronnego podkreślenia pobudek i celów narodowościowych i państwowych wyrzuci na czytelnikach zagranicznych z pewnością dodatnie wrażenie.

Możemy Tow. Pol.-Ew. na Górnym Śląsku powinszować z powodu tej publikacji, której autorem jest ks. Tytz z Sosnowca. Wyrażamy nadzieję, że Niemcy uznają błędność swojej dotychczasowej taktyki i wyciągną z tego odpowiednie konsekwencje. Nie będzie to z pewnością ujmą dla nich, jeżeli zaniechają oporu i pójdą na ugodę i pokój dla dobra Kościoła. Niechaj zrozumieją i pamiętają słowa tak przecież w tej sprawie niepodejrzanego świadka, jak Ks. Dr. Zoekler, że Polacy, a w pierwszym rzędzie Polacy-ewangelicy, nie zrezygnują w żadnym wypadku z „repolonizacji” swoich górnośląskich rodaków i współwyznawców.



# Do czego prowadzi niemiecka akcja nacjonalistyczna w kościele ewangelickim w Polsce

## Samobójstwo pastora — działacza niemieckiego.

W Narzymbiu, pow. Działdowskiego, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru działacz niemiecki, pastor Herman Wilk, który był najpoważniejszym kandydatem na stanowisko superintendenta w Działdowie, zwolnionym niedawno po śmierci pastora Barczewskiego. Pastor Wilk otrzymał jakiś list i po przeczytaniu go popadł w stan silnej depresji.

## Rewizje u działaczy niemieckich w Łodzi.

Dnia 22-go b. m. wieczorem policja dokonała rewizji w mieszkaniach pastorów ewangelickich Adolfa Dobersteina i Gustawa Schedlera. Rewizje, które trwały kilka godzin nastąpiły wskutek zarządzenia sędziego śledczego Skórskiego. Jednocześnie, jak się dowiadujemy, zostali aresztowani w Łodzi dwaj działacze niemieckich organizacji ewangelickich.

As.

## Polskie hymny narodowe

(Ciąg dalszy).

Drugi polski hymn narodowy powstał w dobie rozbiorów Ojczyzny: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wprawdzie pomyślana była przez autora gen. Józefa Wybickiego, jako pieśń, któraby naród niewolny „naprzód, w przyszłość prowadziła”. A było trzeba wówczas pieśni tchnącej chęcią życia mimo niewoli, świeżością odwagi, srodze zgębionej przez zaborców. Większość poetów popadła w niepoprawny pesymizm, rozpaczając jeno nad niedolą Ojczyzny. Poezja ówczesna przepojona jest bezbrzeżnym smutkiem, głębokim żalem i nieklamną rozpaczą. Wystarczy wspomnieć „Żale Sarmaty” Karpińskiego i „Barda Polskiego”, Czartoryskiego i in. To też, sterany w bohaterskiej służbie dla Ojczyzny, były poseł, pisarz i żołnierz Józef Wybicki, świadom roli, jaką odgrywa pieśń nawet w uciemnionym niewolą narodzie, pisał o tej co „nie zginęła, póki my żyjemy”. Pieśń pełna niezłomnej wiary w lepsze jutro umiłowanej Polski, brzemienna szlachetnym optymizmem, prędko została przyjęta przez naród i śpiewana chętnie przy każdej okazji. Wszak ona krzepiła ducha sławnych legionów polskich w służbie Włoch, czy Francji, sposobiających się do odbicia Polski mocą wojenną.

Poeta-żołnierz śpiewa, że „co nam obca przemoc wzięła, szablą odbijemy!” Gwałt niech się gwałtem odciska — oto motyw „Mazurka Dąbrowskiego”. Nie wiara w sprawiedliwość dziejową, która w myśl filozofii mesjanicznej odrodzi Polskę niepodległą, ale wiara w skuteczność czynu zbrojnego, w moc narodowego ducha — była prawdziwą rękomią dla dobrowolnych wygnańców, odzyskania utraconej wolności. I dlatego też ofiarnie przelewały polskie legiony swą krew w obcej służbie, ginąc z nadzieją, i wiarą w „boga wojny”, Napoleona, który miał być wskrzesicielem Ojczyzny. Niestety historia srogo zawiodła i za wielką pochłonęła hekatombę krwi, polskich legionów.

Z ducha tych słów promiennych serdeczną nadzieją, powstało u Słowackiego narodowe przykazanie:

„Lecz my przysiężmy, że kraj zmartwychwstanie,  
A przysiężemy, to zmartwychwstać musi!”

Wybicki snuje dalej swe myśli:

„Jeszcze Polska nie zginęła  
Póki my żyjemy”.

Wprawdzie wykreślili zaborcy Polskę z mapy. Nie potrafili jednak wymazać jej z milionów serc tęskniących do macierzy, wspólnej matki Ojczyzny. Żyła w sercach tych, co nie mogli przystać na nową krzywdę. Porwali za broń — orężem zapragnęli Polskę przywrócić. Na zachodzie jaśniała wtedy wielkim blaskiem gwiazda Napoleona. Geniusz Bonapartego sugestionował legionistów. W nim widzieli żołnierza na miarę wielkiego wodza. A takiego im brakowało. Poszły pod jego rozkazy tysiące. Marzyła im się niepodległa Polska. Geniusz wojny da im przykład jak mają zwyciężać, jak realizować słowa pieśni o odbijaniu szabli, tego co obca moc wydarła. Rok 1812. „Mazurek Dąbrowskiego” staje się rzeczywistością. Serca polskich legionów palają miłością ku wolnej Polsce, czczą Wodza. Cały naród podziwiał triumfalny pochód Napoleona, podchwytywał pieśń Legionów. Rozbrzmiewa w całym kraju, budząc do czynu... Zwykła pieśń obozowa, śpiewana na obczyźnie, krzepiła tysiące wygnańców. Pieściła słodką nadzieją powrotu na Ojczyzny łono. Podtrzymywała na duchu wątpiących w odrodzenie. A gdy wybuchło powstanie listopadowe, stała się hymnem narodowym. Na nowo przypomniawszy garstce bohaterów, że dopóki żyją, dopóty są Polakami — tak długo też Polska żyć będzie. Nie tylko w sercach, nie na kartach dawnej historii, ale teraz zbrojnym czynem wskrzesi ją danina krwi i znów wolną i potężną do życia powoła, wyniesie na forum narodów Niepodległą Ojczyznę. „Jeszcze Polska nie zginęła” była więc hymnem nawskroś bojowym, ale nie o tendencjach zdobywania cudzej ziemi. Pragnęła spełnić słuszną sprawę. Niestety nie przemogła wrażliwości.

„Boże coś Polskę” nasz oficjalny hymn państwowy, powstał w okresie Królestwa Polskiego. Początkowo śpiewano tę pieśń jako hymn modlitewny w rocznicę proklamacji Królestwa. Jest to okres, gdy powszechnie ludzono się, iż car Aleksander, który w pierwotnej redakcji tekstu pieśni nazwany jest „Aniołem pokoju”, połączy ze świeżo ogłoszonym Królestwem Polskim Ruś i Litwę. Nic też dziwnego, że każda strofa kończy się wiernopoddanym refrenem:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie  
Naszego króla zachowaj nam Paniel!”

(Dokończenie nastąpi).

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

**Sp. prof. dr. Bronisław de Kader-Kadaras.** — Odszedł do wieczności jeden z najwybitniejszych Polaków-Ewangelików. W niedzielę, dnia 24 października we wczesnych godzinach porannych zasnął cicho w Panu po krótkich cierpieniach ś. p. dr. Bronisław de Kader-Kadaras, emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, honorowy prezes Związku Ewangelików-Polaków w Krakowie. Urodził się w Wilnie dn. 5 maja 1863 r. jako syn ks. Andrzeja, superintendenta Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, W. Księstwa Litewskiego i Anny z Lipińskich. Dziadek jego ze strony matki był również superintendentem. Po zdaniu matury zamierzał wstąpić w ślady ojca i dziadka, poświęcając się studiom teologicznym, inaczej jednakże ułożyły się koleje jego życia. Po ukończeniu studiów medycznych na uniwersytecie w Dorpacie (dzisiejsza Estonia), młody dr. Bronisław zostaje asystentem na wydziale lekarskim uniwersytetu dorpuckiego, poczem zostaje docentem uniwersytetu wrocławskiego, wreszcie w 1900 r. obejmuje katedrę chirurgii na Uniw. Jagiell. W Krakowie spędził swe najlepsze lata i niebawem imię jego jako znakomitego chirurga zasłynęło na całym świecie. Wykształcił szereg uczniów, którzy dziś są najwybitniejszymi powagami w świecie lekarskim Polski. Niezliczoną rzeszom przywrócił życie i zdrowie dzięki swym mistrzowskim operacjom, będąc w swym zawodzie artystą zgoła. W czasie wojny był generalnym inspektorem sanitarnym. Przed kilkunastu laty zmuszony sam poddać się niezwykle ciężkiej operacji, nigdy już do pełni sił nie wrócił i niebawem musiał podać się w stan spoczynku, aczkolwiek duszą i sercem był swemu powołaniu oddany i za pracą swą tęsknił. Chociaż sterany wytężoną pracą żywota i chorobą, duchem zawsze był młody i świeży. Do młodzieży się garnał i był szczerym jej przyjacielem. Niejeden biedny student studiował na jego koszt. Arystokrata z pochodzenia i z ducha w odnoszeniu się do ludzi był więcej prostym i bezpośrednim, aniżeli niejeden patentowany demokrat. Przede wszystkim zaś — co ze szczególnym naciskiem podkreślić należy, — był ewangelikiem z krwi i kości, który piastując wysokie stanowisko, nie krył się wstydliwie ze swym wyznaniem wobec większości obcowyznaniowej, przeciwnie, zawsze z dumą podkreślał, że jest ewangelikiem z dziada pradziada. To była jego największa chluba. Brał żywy udział w życiu kościelnym, krótko przed śmiercią jeszcze wraz z żoną przystępował w kościele do Stołu Pańskiego. W Związku Ewangelików-Polaków zapisał się złotymi zgłoskami jako fundator wielkiej i wartościowej biblioteki, oraz jako niezrównany wykładowca. Dar opowiadania posiadał w wysokim stopniu, wprowadzał słuchaczy nieraz w nieznane a cudne dziedziny. Jeszcze w zeszłym roku mimo sędziwego wieku wygłosił nader ciekawy odczyt: „Mózg a dusza”. W salonach swych nieraz gromadził młodzież polsko-ewangelicką, zwłaszcza akademicką. Chętnie dyskutował na tematy religijne. Marzył o tym, by polski ewangelicyzm znów stał się kiedyś warstwą przodującą i odgrywał taką wybitną rolę, jak w XVI i XVII wieku.

We wtorek na południe żegnał Zbór krakowski swego najznakomitszego bodaj członka uroczystym

nabożeństwem żałobnym w czerń przybranym kościele, które odprawił ks. dr. W. Niemczyk w asyście ks. K. B. Kubisza z Katowic i ks. wik. W. Hartmana. Następnie trumnę złożono w autokarawanie, który ruszył do Wilna. Proboszcz krakowski eksportował osobiście zwłoki przez całą drogę, aby na wileńskim cmentarzu pobłogosławić strudzonemu wielce Przyjacielowi do grobowego odpoczywania obok Jego umiłowanej Matki. Niech odpoczywa w pokoju wierny syn Kościoła Ewangelickiego i Ziemi Wileńskiej. A Bóg Wszechmocny niech wzbudzi nam jak najwięcej takich ludzi, którzyby prowadzili dalej dzieło wielkich ojców naszych. X. K.

## KRONIKA

**Nowa Wieś.** Członkinie Ew. Stow. Niew. rozpoczęły swój drugi powakacyjny okres pracy godziną biblijną dnia 16. września, którą odprawił ks. Kubisz. Rozmyślaniami na temat „Słowo Boże” bardzo zainteresował zebranych i uproszono ks. K. o dalszy ciąg na następną godzinę biblijną. — 19 września wzięły członkinie gremialny udział w miesięcznym zebraniu T. P. E., gdzie wysłuchałyśmy cennego referatu ks. Dietricha o działalności politycznej Kościoła unijnego na Górnym Śląsku. Zaś 29 września, na Michała, urządziły członkinie Ogniska i pieczenie ziemniaków, na które zaprosiły p. inż. Michejdziną z Katowic oraz członków T. P. E. i Z. P. M. E. Przeżyłyśmy wspólnie bardzo miłe popołudnie. Z radością wysłuchałyśmy przemówienia p. inż. Michejdziny „O kobiecie polskiej”.

**Nowa Wieś.** Związek Młodzieży Polsko-Ewangelickiej tutejszego koła przeżywał w niedzielę dnia 17 października, bardzo doniosłe chwile. Do południa odbyło się nabożeństwo, odprawione przez ks. Kubisza, przy licznej frekwencji członków kół polsko-ewangelickich oraz członków zboru niezrzeszonych. Nabożeństwa te cieszą się wielkiem powodzeniem, a to dlatego, że jakoś nasi ks.ks. Polacy w swych kazaniach umieją otworzyć dusze nasze. Po południu zaś młodzież zebrała się na boisku, gdzie miało się odbyć spotkanie przyjacielskie gruzyn sportowych z Nowej-Wsi i Chorzowa, niestety spotkanie to nie odbyło się z powodu nieprzybycia młodzieży Chorzowskiej, które usprawiedliwić można tem, że pogoda nie dopisała. Po przeszło godzinnem oczekiwaniu udano się do sali zborowej z myślą spędzenia wspólnego wieczoru towarzyskiego. Był obecny na tym wieczorze w charakterze prywatnym ks. Pawlas z Wisły, który też wygłosił stosowne przemówienie, poczem dokonał zapoczątkowania pierwszego zebrania sekcji samokształceniowej, której przewodniczył p. Labza, powołując na sekretarza p. Pośpiecha Jerzego, na referenta p. Makowską, która odczytała referat p. t. Jan Łaski, pracownik reformacji polskiej, zaś żywy dziennik odczytał p. Labza. Pieśnią „Wszystko Tobie dziś oddaje” żegnano się, zapraszając wzajem na dzień 14 listopada, kiedy to młodzież przygotowuje połączone „Akademie” święta reformacji i święta niepodległości, po których urządzi zabawę. Drugą niespodziankę zrobiły nam panie z E. S. N. wnosząc na salę, ciepłą herbatę i smaczne kolacze, które ofiarowała dla młodzieży zawsze hojna naucz. p. Pawlasówna, za które z tego miejsca składamy serdeczne Bóg zapłać! I tak wśród miłego na-

## Podziękowanie

Za liczne dowody szczerego współczucia, za oddanie ostatniej przysługi naszemu drogiemu i niezapomnianemu mężowi, ojcu, dziadkowi, bratu, szwagrowi i wujowi

## Ś. p. Józefowi Cienciale

inż. Zakładów Przetwórczych w Chorzowie

złożonego do snu grobowego na ewang. cmentarzu w Cieszynie, składamy serdeczne Bóg zapłać!

W szczególności dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu: Ks. Seniorowi Kuliszowi, Ks. pastrowi Nierostkowi, Ks. Hławicze, Ks. Motyce za słowa pocieszenia i pociechy; Ks. Szerudzie, p. rektorowi Kisielowi i radcy Zaleskiemu za słowa uznania i wdzięczności dla Drogiego Zgasłego, p. Prof. Gawlasowi i chórowi za pienia żałobne, Towarzystwu Polaków Ewangelików na G. Śląsku, Stowarzyszeniu Niewiast Ewang. w Chorzowie, Kierownictwu, kolegom i pracownikom Zakładów Koncernu „Wspólnoty Interesów”, Związkom Zawodowym jak też wszystkim przybyłym z bliska i daleka, by odprowadzić Drogiego Zmarłego do grobowego odpoczynku.

Chorzów-Cieszyn w październiku 1937 r.

W smutku pogrążona Rodzina.

stroju bawiono się do późnego wieczora, śpiewając pieśni kościelne i ludowe, do których przygrywała nam na harmonium p. Pawlasówna. Pe-el.

## KOMUNIKATY

### PROGRAM

## Uroczystości Reformacyjnej

urządzanej staraniem Towarzystwa Polaków Ewangelików, Oddziału w Chorzowie, w niedzielę, dnia 31 października 1937 w Kościele Ewangelickim im. Dr. Lutra w Chorzowie, ul. Powstańców.

Początek o godzinie 17.30.

1. Pieśń z kancjonału Nr. 126.
2. J. S. Bach: Fantazja i fuga g-moll (organy).
3. F. Mendelsohn-Bartholdy: Aria z oratorium Święty Paweł (tenor i organy).
4. Jan Gawlas: Modlitwa (chór).
5. Przemówienie: Ks. Józef Szeruda.
6. W. G. Tomez: Daj nam Panie wytrwać... (Chór).
7. Händel: Judasz Makabeusz
  - a) aria: „Na bój” (baryton).
  - b) aria: „Z naszymi głosy” (baryton).
 Mayerbeer: Z opery „Hugenoci”. — „Chorał Marcela” (baryton).
8. Pieśń Ks. J. Trzanowskiego: Duch mój się kłania... (Chór).
9. Wstępy do chorału: „Potężnym grodem”.
  - a) M. Gulbins, b) E. Dercks, c) Ad. Hene, d) M. Reger (organy).
10. Modlitwa i błogosławieństwo.
11. Pieśń wspólna: „Potężnym grodem”.

Wykonawcy:

Prof. Jan Gawlas (organy), Paweł Zientek (baryton), Paweł Samiec (tenor), Chór Związku Polskiej Młodzieży Ew. z Chorzowa pod dyr. Jana Łasoty.

**Wstęp wolny.** Dobrowolne datki przeznacza się na pomoc zimową dla niezamożnych zborowników polskich w Chorzowie.

—o—

## Zaproszenie do wszystkich Kół Ew. Stow. Niewiast przy Tow. Pol. Ewang. na G. Śląsku.

Dnia 4 listopada o godz. 5 pop. odbędzie się w Katowicach w sali świetlicy przy ul. Plebiscytovej 1 m. 22, Zebranie Delegatek, na którym omawiane będą aktualne prace Kół E. S. N.

Na zebranie zaprasza i o liczny udział prosi Szarlota Michejdżina, referentka dla spraw E. S. N. przy Zarządzie Głównym T. P. E.

—o—

**Chorzów.** W środę, dnia 3 listopada br. o godz. 17-tej odbędzie się w szkole powszechnej Nr. 1 przy ul. Piotra zebranie miesięczne członków Ew. Stow. Niewiast. Na zebraniu tym ks. Broda wywoli aktualny referat. O liczne i punktualne przybycie uprasza — Zarząd.

**Golasowice.** Zarząd Oddziału Tow. Pol. Ewang. zawiadamia wszystkich członków, że w niedzielę 31 b. m. o godz. 15-tej po południu odbędzie się uroczystość Pamiątki Reformacji. Program: Występ chóru Z. P. M. E., przemówienie ks. pastora Dietricha i deklamacje. Na powyższą uroczystość zaprasza się wszystkich serdecznie.

**Katowice.** Zaproszenie. Związek Polskiej Młodzieży Ew. i Ew. Kuźnica urządzają w sobotę dnia 30. 10. o godz. 18 w sali domu zborowego przy ul. Bankowej 8 **Wieczornicę reformacylną** z następującym urozmaiconym i bogatym programem. 1) Wspólna pieśń „Potężnym Grodem”. 2) Przemówienie ks. K. B. Kubisza. 3) Deklamacja: „Jan Hus” wygłosi Władysław Wantuła. 4) Solo skrzypcowe (Kwietniowski), akomp. (J. Goryczka). 5) Wspólna pieśń: „Bronie nas Panie.” Na wieczornicę tę wszystkich Członków **wspomnianych organizacji** oraz młodzież jeszcze niezrzeszoną gorąco się zaprasza. Po wieczornicy wspólna herbatka.

**Mikołów.** T. P. E. Oddział w Mikołowie urządza w niedzielę dnia 31. 10. 1937 r. Święto Reformacji. Nabożeństwo polskie odprawione zostanie w tym dniu o godz. 8 a wśród nabożeństwa spowiedź i komunია święta. Tegoż dnia o godz. 15-tej w sali Zborowej w Mikołowie przy ul. Dworcowej 4 odbędzie się uroczyste zebranie z okazji święta Reformacji. Na program uroczystości złożą się: referat, deklamacje

dzieci i śpiew. Wszystkich ewangelików z Mikołowa i okolicy zaprasza się na tą uroczystość.

**Pszczyna. (Uroczystość reformacyjna).** Polskie ewangelickie związki w Pszczynie urządzają dnia 30. października o godz. 7 wieczorem w kościele uroczystość reformacyjną. W programie przewidziane są przemówienia księży, występy chóru młodzieży, solo skrzypcowe ks. Kubaczki z Bielska. Na powyższą uroczystość wszystkich zborowników z Pszczyny i okolicy serdecznie się zaprasza.

**Siemianowice.** Zebranie miesięczne E. S. Nie-wiaśt odbędzie się nie, jak zwykle, w pierwszy wtorek po pierwszym, ale we środę dn. 3 listopada o g. 5 pp. w lokalu p. Oczi. Na zebranie to zaprasza Zarząd.

**Świętochłowice.** W niedzielę, dnia 31. 10. b. m. odbędzie się w Świętochłowicach miesięczne zebranie. T. P. E. zaraz po nabożeństwie polskim o godz. 10 r. w Szkole przy ulicy Kolejowej. Uprasza się wszystkich członków o pewne przybycie, ponieważ są ważne sprawy do omówienia. Nie powinno zabraknąć żadnego członka T. P. E. ze Świętochłowic i W. Hajduk. Zarząd.

**Tarnowskie Góry.** Z okazji rocznicy Reformacji i Święta Niepodległości Zarząd Oddziału T. P. E. w Tarnowskich Górach urządza w niedzielę, dnia 7 listopada br. o godz. 16-tej w domu zborowym przy ul. Sienkiewicza 8 **uroczystą akademię**, na program której złożą się okolicznościowe referaty, wspólne pieśni, występ chóru, deklamacje oraz utwory muzyczne, odegrane na fortepianie. Po akademii panie podejmą uczestników kawą. O liczny udział członków i sympatyków wraz z rodzinami prosi Zarząd.

## Odpowiedzi Redakcji

**p. S. A. O.** — Dużo myśli głębokich i pięknych zawiera Pana artykuł, który jednak wymagałby pewnego usystematyzowania, aby go zamieścić w „Ewangeliku”. Najchętniej pewne poprawki zrobilibyśmy razem z Panem, przeto prosimy o skomunikowanie się z redakcją, celem ustalenia krótkiej konferencji w godzinach urzędowania redaktora. Prosimy o niezaniechanie tego.

**p. A. B. w Piotrowicach.** Serdecznie dziękujemy za list. Już kilkakrotnie pisaliśmy na te tematy, które — jak się okazuje — są nadal aktualne i będzie trzeba je poruszać tak długo, dokąd nie uciechnie wroga nam propaganda. Prawdopodobnie w jednym z najbliższych numerów zamieścimy dłuższy artykuł w tych sprawach. Prosimy więc o pewną cierpliwość! Serdecznie pozdrawiamy.

**E. S. N. w Nowej Wsi.** — Nie podaliśmy komunikatu o godzinie biblijnej dn. 14 października, gdyż nu-

mer jubileuszowy na 10 b. m. wydaliśmy kilka dni wcześniej, a list Wasz przyszedł później. Ogłoszenie w następnym numerze było już nieaktualne. Powiadamy wcześniej, zwłaszcza o zebraniach biblijnych. Notatkę z kroniki E. S. N. w Nowej Wsi zamieszczamy w tym numerze.

## Kalendarzyk zebrań w Katowicach

**Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.**

**Sobota 30. X.** godz. 18-ta: Wieczornica reformacyjna dla młodzieży w sali domu zborowego.

**Niedziela 31. X.** godz. 8.45: Występ chóru w kościele.

**Wtorek 2. XI.** godz. 18-ta: Świetlica dla członków sekcji młodych (p. Gil), — godz. 19-ta: Zebranie Zarządu.

**Czwartek 4. XI.** godz. 19-ta: Lekcja chóru mieszanego w sali domu zborowego.

**Sobota 6. XI.** godz. 18-ta: Świetlica dla członków Z. P. M. E.

## Porządek nabożeństw

**Na święto Reformacji dn. 31 b. m.**

**CZERWIONKA:** w kościele o godz. 9 — ks. Fiszał.

**SIEMIANOWICE:** urocz. naboż. o godz. 11 — ks. Danielczyk.

**TARNOWSKIE GÓRY:** nabożeństwo reformacyjne w kościele o godz. 10.45 — ks. Stoy.

Poszukuje się **ZDOLNEJ SIŁY BIUROWEJ**, piszącej biegle na maszynie i władającej w słowie i piśmie językiem polskim oraz niemieckim. Zgłosić się można natychmiast do redakcji „Ewangelika Górnośląskiego”.

Ryby, pasztec,  
jarzyny, bigos,  
gulasz, kapusta,  
zupy, sosy -  
są lepsze w smaku  
przy użyciu  
kostek bulionowych  
**Knorr**

### PRENUMERATA:

Rocznie . . . . . zł. 4,—  
Kwartalnie . . . . . zł. 1,—

Wpłacać należy na **P. K. O. 304.355** lub na załączone przekazy rozrachunkowe.

### OGŁOSZENIA:

Strona dwuszpaltowa . . . zł. 100.—  
½ strony dwuszpaltowej . . zł. 60.—  
Ogłoszenia drobne słowo . . 10 groszy

Przy kilkakrotnych ogłoszeniach **udziela się rabatu.**

**Redaktor: Ks. Ryszard Danielczyk.**

**Wydawca: Towarzystwo Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku.**

**Redakcja i Administracja:** Katowice, ul. Plebiscytowa 1, IV p., m. 22. Tel. 350-70.

**Sekretariat Zarządu Głównego:** Katowice, ul. Plebiscytowa 1, m. 22. — Telefon 350-70.

**Drukarnia** Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki 39. — Telefon 302-19.